Nr. 2. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Stycznia 1884. Rok X…

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyj…
We LWOWIE biúro administracji „Gazety N…" ulica Kopernika l. 5. Ogłosze… w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety N…" ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, … Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt Stubenbaste… M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, S… stätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja … ekspl. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeil… Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburg… Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frenc… Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Kr…
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 5 … miejsca objętości jednego wiersza drobnym dru…
Reklamy w rubryce „Nadesł…" 30 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1884

wynosi na prowincji rocznie 24 zł.
„ „ „ kwartalnie 6 „
„ w miejscu rocznie 18 „
„ „ „ kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji, fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W fejletonie rozpoczynamy powieść znakomitego autora Marzycieli i tak przychylnie przyjętego przez naszych czytelników zeszłego roku Ostatniego Karmazyna, pod t.:

„Dzisiejsi bohaterowie".

Nowi prenumeratorowie otrzymają w osobnej odbitce początek nader ciekawej tej powieści.

Szanowni abonenci Gazety Narodowej mogą otrzymać za pośrednictwem administracji, (jak długo zapas niewielki wystarczy),

Dzieła Wincentego Pola,

kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej oktawce za połowę ceny, t. j. zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) za złr. 15.

Przy zamówieniu upraszа się o załączenie kwoty przekazem lub zażądania przesyłki za zaliczką pocztową.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą również otrzymać za pośrednictwem naszej administracji sławny romans Wiktora Hugo **NĘDZNICY** w 10 tomach w cenie dla nich zniżonej z 12 zł. na 5 zł., które można nadesłać razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

LWÓW d. 2. stycznia.

(Jubileusz *Dziennika Poznańskiego*. — Polityczne znaczenie zamordowania Sudejkina. — Zarząd galicyjskich kolei rządowych. — Sprawa inspektorów przemysłowych. — Stosunek posłów dalmackich do prawicy i rządu. — Z sejmu kroackiego. — Bieżące wiadomości z zagranicy.)

Nieustraszony szermierz na zachodnich kresach naszej ojczyzny, *Dziennik poznański*, obchodził wczoraj 25. rocznicę swego założenia. Ćwierćwiekowa walka, walka nieustanna o najświętsze prawa narodowe, tak brutalnie przez odwiecznego wroga naszej narodowości deptane, zapisała poznańskiego kolegę naszego pisma pięknemi głoskami w księdze porozbiorowych dziejów polskiego narodu. Jeżeli bowiem praca dziennikarska jest w ogóle rzeczą niełatwą i przykrą, to zadanie dziennika polskiego w tak ciężkich warunkach, jak to ma miejsce pod zaborem pruskim, należy bez wątpienia do najtrudniejszych. *Dziennik poznański* stał jednak mimo to wytrwale przez cały czas na raz obranem stanowisku, odważnie broniąc sprawy narodowej, wojując z wrogiem nieustannie na każdem polu.

Za tę pracę ćwierćwiekową zasłużył też sobie *Dziennik poznański* na uznanie w bardzo szerokich kołach. My również uznawaliśmy zawsze jego zasługi i żywiliśmy dlań szacunek — toż dzisiaj z całego serca szlemy mu życzenie, aby tak, jak dotąd, pracował dalej i trudził się około sprawy narodowej, której zwycięstwa obyśmy się doczekali w czasie jaknajkrótszym!

* * *

Z dniem wczorajszym rozpoczęła urzędowanie we Wiedniu t. z. ministerjalna komisja dla zarządu galicyjskich kolei państwowych Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej, dalej zajętej w administrację rządową kolei arcyksięcia Albrechta i Morawskiej kolei granicznej. Komisja ta urzęduje w lokalu wiedeńskiej jeneralnej dyrekcji kolei arcyks. Albrechta; szefem biura jest jako „urzędujący członek ministerjalnego komitetu" (*geschäft-führendes Mitglied*) radca rządowy Pichler; w sprawach służby komercjalnej i finansowej ma go zastępować w razie przeszkody radca rządowy Konta, dotychczasowy sekretarz jeneralny Morawskiej kolei granicznej, w sprawach administracyjnych sekretarz ministerjalny Liharzik.

Całe biuro jest podzielone na siedm departamentów:

I. Sekretarjat i sprawy prawnicze: naczelnik cesarski radca Liharzik.

II. Służba techniczna t. j. budowa i konserwacja, pociągi i administracja materjałowa; naczelnik starszy inspektor Wiktor Koloszwary.

III. Służba ruchu; naczelnik inspektor Filaus;

IV. Służba komercjalna i kontrola dochodów kolei galicyjskich: naczelnik Dejma;

V. To samo dla Morawskiej kolei granicznej: naczelnik Smetana;

VI. Rachunkowość: naczelnik inżynier Redl;

VII. Kasa: kasjer Mende, kontrolor Clauer.

Wszystkie akta wydawane w imieniu kolei wyżwymienionych mają być podpisywane przez dwóch członków ministerjalnej komisji, jako protokołowanych firmantów.

Widzimy więc, że ta ministerjalna komisja to w klubek to samo, co jeneralna dyrekcja kolei prywatnych, rezydująca we Wiedniu! Tak wygląda „decentralizacja" zarządów kolejowych, o którą kraj tak długo walczy!

* * *

Wypadkiem, który góruje po nad wszystkiem innemi, jest morderstwo, popełnione w Petersburgu przez nihilistów na osobie szefa tajnej policji, Sudejkina. Na innem miejscu podajemy dokładny opis tego najnowszego czynu partji terorystycznej, tutaj wypada nam się zastanowić nad jego możliwemi politycznemi następstwami. Od długiego już czasu partja terorystyczna nie dawała znaku życia, a choć pojawiające się co kilka dni doniesienia o aresztowaniach w różnych, odległych od siebie stronach carstwa, nie dozwalały przypuszczać, żeby rządowi udało się wytępić rewolucjonistów, to w każdym razie przeważała opinia, że rewolucjoniści porzucili dawniej praktykowaną metodę terroru i ograniczyli się na spokojnej propagandzie. Teraz zabójstwo szefa policji w Petersburgu, tak przynajmniej rozgłaszano za granicą. Tymczasem zamordowanie Sudejkina rozwiało iluzje, teror nie zginął, czerwone widmo pojawiło się znowu, rzucając grozę i postrach między szeregi czynowników i durnych korzących się im niewolników. Dla stosunków wewnętrznych Moskwy nowe wystąpienie na widownię terorystów nie może pozostać bez znaczenia. Czy szachowie ono falangę ugrupowaną około tronu carskiego? Stanowczo nie. Tacy Tołstoje i Pobiedonoscewy zanadto zżyli się z reakcją, aby widok trupa zręcznego policjanta mógł im przeciw istniejącemu złemu podyktować co innego, jak tylko jeszcze surowsze środki represyjne i zupełne zasklepienie się w ponurym gmachu reakcji. Czują oni, że przez ten chyby gmach przeciąga powiew świeżego jakiegoś powietrza, ale tem powietrzem płuca ich niezdolne oddychać, to też będą się starali zamurować i te niezliczone otwory, któremi się ono do wnętrza dostaje.

Czy na tem moskiewskie społeczeństwo co straci? Wcale nie. Wszakże o żadnych choćby drobnych reformach na serjo nie myślano, czego dowodem upadek komisji Kochanowa. Nastąpi jeszcze większa duszność, jak była, a z nią powiększy się możliwość gwałtownego ataku. Szeregi rewolucjonistów się wzmocnią, a konsekwencją tego musi być z czasem wystąpienie partji umiarkowanej, do której przyszłość należy i dla której mimowiednie skrajne żywioły pracują.

Ale nie tylko dla wewnętrznych stosunków Moskwy śmierć Sudejkina wielkiego jest znaczenia. Nie będzie miała ona wprawdzie tego następstwa, aby panslawiści w rodzaju Skobelewa, jak pierwej, parli carat do wojny zagranicznej w celu zażegnania burzy wewnętrznej, konstelacja bowiem mocno się zmieniła, natomiast może się wielce przyczynić do zbliżenia się dworu petersburskiego do konserwatywnego przymierza monarchij europejskich przeciw wspólnemu wrogowi, owej, jak ją *Moniteur de Rome* nazwał „anonymowej demokracji," a jeżeli to już, co jest prawdopodobnem, nastąpiło, to nowe pojawienie się terorystów ów węzeł jeszcze zacieśni.

* * *

Mowa wypowiedziana przez papieża w odpowiedzi na noworoczne życzenia kolegium kardynałów, wymierzoną była przedewszystkiem przeciw Francji, jako krajowi, który choć jest katolicki, najbardziej rozpowszechnia bezreligijność. Papież ubolewał mocno nad tym antireligijnym radykalizmem, któremu hołduje także sekciarska cząstka Włochów. W końcu wyraził się papież, że kościół nie pragnie walki, tylko ukojenia umysłów, usunięcia nieporozumień, co z większą jeszcze korzyścią będzie dla społeczeństwa, niż dla kościoła.

Komunistyczny dziennik paryzki *Cri du peuple* w nader gwałtowny sposób napadł na francuskich studentów, przedstawiając ich jako ludzi pozbawionych wszelkich zalet charakteru, zupełnie zdegenerowanych itd. Rozumie się, że to stosowało się do synów bogatej burżoazji i szlachty, podług wymienionego pisma bowiem, dla ubogiej młodzieży wyższe studja w obecnych stosunkach są niedostępne. Z powodu tego artykułu studenci paryscy urządzili tłumne demonstracje przed redakcją *Cri du peuple*, wypadły one jednak bardzo licho, a policja bez wielkiego trudu nakłoniła demonstrantów do rozejścia się.

Petit Parisien odkrył nowe agitacje Orleanów na południu. Wykryto już kilku emisarjuszów. Pieniędzy na opłacenie ajentów dostarcza księżna Gallina, znana ze swego przywiązania do Orleanów.

Z Moskwy donoszą, że Ignatiew na nowo ma wziąć udział w życiu publicznem, mianowicie jako minister handlu. Towarzystwo dla rozwoju handlu moskiewskiego domaga się kreowania tego ministerstwa i mianowania Ignatiewa, którego uważają za powagę w tym kierunku.

Między urzędnikami dworu w Petersburgu panuje wielkie wzburzenie. Marszałek dworu Nariszkin oddalił 47 wyższych urzędników i wyznaczył im bardzo małe pensje. Że takie postępowanie musi powiększać szeregi malkontentów, rzecz jasna.

* * *

Według półurzędowych zapewnień wiedeńskich, inspektorowie przemysłowi są już mianowani i otrzymali wezwanie przybycia do Wiednia, aby wprost otrzymali instrukcje, wszelakoż instytucja ta nie mogła wejść w życie już od Nowego roku, ponieważ kilku z nich nie mogło jeszcze przybyć do Wiednia z powodów osobistych, nie zdeklarowali się też jeszcze, czy mogą już teraz porzucić swoje dotychczasowe powołanie. Ogłoszenie ich jednak nominacyj i początek czynności tylko o kilka dni się opóźni.

Są już stanowcze doniesienia, że nowa procedura cywilna nie będzie na próbę zaprowadzaną w którymkolwiek kraju austrjackim.

Tyle już rozpuszczano pogłosek o stosunku posłów dalmackich do rządu, że nareszcie odezwał się *Narodni list*, aby rzecz wyłożyć. Organ ten broni z całą stanowczością i zapałem roztropne postępowanie p. Klaica i jego towarzyszy i oświadcza następnie:

„Cokolwiek piszą inne organa dalmackie o postępowaniu posłów naszych, nie spadnie ztąd na nie żadna odpowiedzialność, podczas gdy każde nasze słowo jest decydującem i wielką odpowiedzialność na nas ściąga. Otóż w polemikę nie wdajemy się, nie zbijamy ani potwierdzamy pogłosek obiegających, gdyż tak nam każe rozsądek i położenie jest obecnie zbyt poważne.

„Zbytecznem byłoby podnosić, że nasi posłowie przekonani są o nieznośności położenia, o potrzebie zmiany onego, i że są świadomi swoich obowiązków. Wszystkim wiadomo, z czyjej winy położenie jest nieznośnem; wszyscy ubolewają nad faktem, że tego rodzaju położenie pod obecnym rządem mogło mieć miejsce, — ale ztąd jeszcze nie wypływa konieczność, aby nasi posłowie już teraz przeciw rządowi wystąpić i od prawicy oderwać się musieli. Albowiem pytanie, czy obecne ich stanowisko w Izbie posłów, czy obecne stosunki stronnictw i wszystkie inne okoliczności pozwalają im postępować opozycyjnie, nie wyczerpawszy poprzód wszelkich sposobów, jakie się im jeszcze nastręczają? A zresztą, czy bezwzględną opozycją osiągnęliby cel zamierzony?

„Nasi posłowie, jak i reszta reprezentantów słowiańskich, należą do prawicy, są członkami klubu stronnictwa prawa (więc pp. Kowalskiego i Kułaczkowskiego, którzy należą do klubu Coroniniego, *Narodni Listy* nie uznają za reprezentantów słowiańskich; p. r. *G. N.*). Klub ten (hohenwartowski) wspierał ich zawsze we wszystkich kwestjach narodowych i materjalnych; możemy też skonstatować, że tak klub Hohenwarta jak i cała prawica popiera żądania nasze w tem głębokiem przeświadczeniu, że są słuszne, i że położenie obecne w Dalmacji stało się nieznośnem. Z drugiej strony, kto uderza w Radzie państwa na gabinet, kto wszystkie siły wytęża ku obaleniu gabinetu? Niemcy, najzaciekiejsi centraliści. Otóż aby prawicę porzucić i pójść ręka w rękę z tymi Niemcami, musieliby posłowie dalmaccy nabyć poprzód pewności, że prawica nie myśli ich popierać, i że ministerjum niema chęci zadośćuczynienia słusznym żądaniom narodowego stronnictwa dalmackiego.

„Każdy, rozważywszy to wszystko, zrozumie, że nasi posłowie zupełnie uwzględniają powagę położenia i wszelkie trudności; i nie było by na miejscu, wywieszać wszystko na widok publiczny, co uczynili, co czynią i czynić jeszcze zamierzają — nie pomogło by to sprawie, owszem mogło by zaszkodzić. Przyjaciele sprawy narodowej niechaj na tem poprzestaną! O przeciwników, zapaleńców i nierozumnych, którzyby ot tak sobie jakim nierozważnym krokiem zaprzepaścić gotowi wszelkie narodowe nabytki dwudziestoletnich usiłowań mozolnych, nie dbamy!"

Co tu pisze organ posłów dalmackich, dałoby się podobno powiedzieć o wszystkich klubach prawicy i ludach Przedlitawii. A prawda to wielce smutna!

* * *

Mylnie nam telegrafowało Biuro korespondencyjne, że sejm kroacki już przyjął prowizorjum budżetowe. Uchwalił on tylko, że sprawa ta ma przyjść na porządek dzienny przed wnioskiem Wojnowicza. Komisja przyjęła już prowizorjum głosami stronnictwa narodowego przeciw głosom opozycji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 20. grudnia.

Ciężką stratę poniosła Francja! Uczony historyk Henri Martin zmarł nagle na gwałtowne zapalenie płuc, i to w 62. zaledwie roku życia.

Oprócz znakomitej „Historji Francji" napisał on wiele innych cennych bardzo dzieł, a między niemi o Moskwie i Moskalach, gdzie jest bardzo bezstronnym, więc surowym sędzią. Nie schlebia ani Moskalom ani mrzonce girardińskiej: sojuszu republiki francuskiej z bezgranicznie despotycznym caratem moskiewskim. Przyjąwszy zasadę F. Duchińskiego, dowodzi, że Moskale nie są pochodzenia słowiańskiego, jeno mongolskiego, pomimo że tyle plemion słowiańskich podbili i wyniszczyli ze szczętem. Dowodzi to nietylko historycznemi faktami, ale nawet budową ich ciała i szkieletu, oraz zwyczajami i obyczajami mongolskiemi a nie europejskiemi; zdziera im przeto przyłbicę cywilizacji i okazuje, że są w rodzinie Słowian, czyli w Europie — Chińczykami, i że za spójnię pomiędzy Azjatycką Moskwą a cywilizacją służy im Polska, którą dlatego tak ciemiężą i z taką zaciętością wynaradawiają — bezskutecznie wszakże — od stu jedenastu lat.

Nieboszczyk był burmistrzem czyli merem dzielnicy Paryża, Passy, i tam ten zaszczytny urząd obieralny piastował aż do śmierci przez lat kilkanaście w ogólnym szacunku nawet przeciwników politycznych, — bo ten okręg stolicy zawiera mnóstwo bogatych monarchistów, a nieboszczyk był całe życie jawnym, prawdziwym republikaninem.

W czasie wojny francusko-pruskiej, potem w czasie bratobójczej komuny odznaczał się ś. p. Martin odwagą nieustraszoną; narażając często własne życie, zbawiał życie i mienie mieszkańców tego okręgu Paryża. Wszyscy go też szanowali i kochali, i zaraz wybrali go posłem do Zgromadzenia narodowego, potem zaś dożywotnim senatorem. Wreszcie Akademia francuska powołała go do swego łona dla zajęcia za życia jednego z czterdziestu paru foteli „nieśmiertelnych".

My, Polacy, utraciliśmy w nim jednego z tych przyjaciół, którzy wierzyli w odtworzenie niepodległości Polski! On to wyrzekł raz ten znakomity toast: „Jako Polak południowy, piję za północną Francję!" — Zwał bowiem Francję — południową Polską, a Polskę — północną Francją. Innym razem przy uczcie, na której było kilku Polaków, gdy Hipolit Carnot, były minister z 1848 (wielki nasz przyjaciel, bo w Warszawie był wychowany, gdy ojciec jego, ów sławny Carnot, uciekł z Francji do Polski po wielkiej rewolucji), wzniósł toast za wskrzeszenie Polski, — ś. p. H. Martin przerwał mu, mówiąc: „Za oswobodzenie Polski pijmy, a nie za jej wskrzeszenie, bo ona nie umarła, ona żyje, więc nie potrzebuje zmartwychpowstawać — jeno odzyskać wolność!"

S. p. Martin nadzwyczajnie był usłużny dla Polaków, którzy udawali się do niego po polecenia lub poparcia.

Po śmierci jego otworzono natychmiast testament, a właściwie dodatek do testamentu, który zadziwił nie jednego zagorzalca. W … to nieboszczyk oświadczył, że chociaż by… tolikiem, wszelako dla pewnej niezgodności … nowoogłoszonych zasadach kościoła, żąda, ab… pastor Didé religijną na pogrzebie jego ucz… nił usługę.

Rząd w Izbie prawodawczej zażądał szc… gólnej ustawy dla sprawienia tak znakomite… mężowi Francji pogrzebu kosztem narodowy…, Izba posłów jednogłośnie to uchwaliła, a se… natychmiast również zatwierdził.

Z mieszkania przeniesiono nieboszczyka … ratusza okręgu Passy, na ten cel wspania… kirem okrytego, i ztamtąd, wczoraj o 10. g… z rana zebrani, począwszy od jenerała P… przedstawiającego prezydenta rzeczypospol… potem ministrowie, senat i Izba posłów ze s… mi prezesami, akademie, wojsko ze sztandar…, z muzykami i doboszami, przeróżne stowarzyszenia itd., razem kilkadziesiąt tysięcy osób towarzyszyło pogrzebowi z Passy aż na cmentarz Montparnaski. Pyszny, sześciokonny karawan wiózł zwłoki, a przed ich podniesieniem celebrant pastor Didé, serdeczny przyjaciel nieboszczyka, i wskazany ku temu owym dodatkiem testamentowym, w rzewnych i wymownych słowach przemówił. Skreślił on wielkie zasługi i przymioty nieboszczyka, prześlicznie rzekł o jego bezgranicznej miłości dla ojczyzny, że całe życie nosił on w sobie uosobioną Francję!

Pierwszą mowę na cmentarzu wypowiedział senator H. Carnot, drugą Cherbuliez, trzecią Nourrisson, potem pastor-poseł z Bordeaux Heeg, potem Malezieux, potem mer z St. Quentin, potem dzielny Anatol de la Forge. Potem mówił Racagny, z Włoch delegowany, i zapewniał, że

---

8

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Mój synu! — poważnie przemówił — o sprawy finansowe nikt się nie pojedynkuje, a tego, że mię hrabia na objad nie zaprosił, nie mogę także za obrazę poczytywać. Wszak tylko tych do naszego stołu zapraszamy, których towarzystwo bądź zaszczyt nam przynosi, bądź przyjemność sprawia. Snać osądził, że obecność biednego dzierżawcy nie byłaby dlań ani zaszczytną, ani przyjemną, skoro mnie nie zaprosił. Mogę nad tem ubolewać, mój synu, lecz nie wolno mi gniewać się za to na niego...

— Niech ojciec co chce mówi, a ja wiem co zrobię. Jeżeli nie starego, to młodego tak kiedyś schwycę, że rad nie rad będzie mnie musiał wyzwać, a wtedy z pewnością wąsy mu ogolę.

— Władysławie! myślałem żeś dojrzał, a tobie, jak widzę, ciągle jeszcze w głowie zielono. Jeżeli sądzisz, że moje uwagi nie są słuszne, to zapytaj o zdanie swego przyjaciela. Powiedz mu, panie Włodzimierzu, czy to, co on plecie, ma sens jaki?

— Jam tego samego zdania, co twój ojciec — zapytany odpowiedział. O ile mnie się zdaje, w takich razach nie należy nawet okazywać, żeśmy urazę do serca wzięli. Najlepiej udawać, że sobie z tego nic nie robimy.

— Słyszysz, Władysławie? To się u mnie nazywa zdanie rozumne.

— Z niego mówi guwerner! — młody człowiek odparł niecierpliwie, lecz chcąc sam zmienić tok rozmowy, zapytał: — Co też ojciec zamierza teraz uczynić? Skoro hrabia nie chce budynków postawić, więc chyba trzeba się będzie procesować.

— Śliska to droga, moje dziecko. Proces nikogo jeszcze nie wzbogacił. A zresztą, jak tu procesować człowieka, o którym cała szlachta powiada, że jest pierwszym obywatelem kraju.

— Przepraszam, że przerywam. Włodzimierz wtrącił. — Nie mógłby mi też pan dobrodziej powiedzieć, jakie właściwie zasługi położył hrabia Czarnokoński około dobra powszechnego.

— Tego nie wiem... ale zapewne muszą być wielkie, skoro świat cały nazywa go obywatelem bardzo zasłużonym...

Na chwilę wszyscy umilkli. Władysław z tej przerwy skorzystawszy, wybiegł na podwórze, aby parobkom potrzebne wydać rozkazy.

V.

Wspomnienie.

Gdy Władysław do pokoju wrócił, na stole paliła się już lampa, przy niej siedziała Marynia, robótką zajęta, naprzeciwko Włodzimierz przerzucał Cegielskiego, a pod piecem gospodarz stojąc, puszczał dym z długiego cybucha.

— Jak tam bydło, Władku? — ojciec zapytał.

— Dotąd jeszcze zdrowe. Te dwa woły, które wczoraj kwękały, dziś mają się lepiej, ale kto wie, czy jutro gorzej nie będzie. Zimno zrobiło się przenikliwe, w nocy niewątpliwie mróz chwyci.

— Mam w Bogu nadzieję, że biedę przetrwamy. Słyszałem, że u pana Wolewicza z Kociejowa jest właśnie jeden folwark do wzięcia, z którego chyłkiem żyd dzierżawca uciekł, ma się rozumieć wpierw właściciela dobrze oszukawszy. Zaraz jutro tam pojadę, i jeżeli nie będzie się drożył, wezmę.

— Więc ojciec chce ustąpić z Nowosiółek?

— Ustąpię.

— A gdzie zasiewy? Gdzie kaucja?

— Wszystko mu zostawię! Nie procesowałem się nigdy, więc i z nim nie będę, udam się tylko do adwokata, który kontrakt pisał, i poproszę go, by z hrabią pomówił, ja sam bowiem więcej do niego nie pojadę a jeżeli to nie pomoże, wszystko mu daruję.

Syn chciał przeciw temu protestować, lecz ojciec rzekł stanowczo:

— Stanię się, jak powiedziałem! Chociaż całe życie ciężko na kawałek chleba trzeba było pracować, muszę jednak przyznać, że wśród przejść bolesnych Bóg mnie zawsze wspierał. Mam więc nadzieję, że i teraz nie zginę.

— Że też ludzie mogą mieć tak mało serca! — Włodzimierz zauważył.

— Trudna rada, mój młody przyjacielu. Świat jest samolubny, trzeba się do niego umieć zastosować. Ja, mimo iż przez lat przeszło pięćdziesiąt ocierałem się tylko o egoistów, jeszcze świata za to bynajmniej nie potępiam, jest on bowiem tylko takim, jakim mu być kazano. Zresztą nikt z nas nie może powiedzieć, żeby w życiu swojem nie spotkał bodaj jednego człowieka z sercem czystem i szlachetnem, a taki jeden zacny, maże winy milionów.

— Ręczę, że jeżeli kto, to ojciec, z pewnością takiego nie spotkał — Władysław wtrącił.

— Mylisz się, mój synu! I ja byłem niegdyś o tyle szczęśliwym, żem się zetknął z człowiekiem bezinteresownym, który mimo że mi oddał największą usługę, bo mi życie ocalił, do ostatka nawet swojego nazwiska nie wymienił, bym mu dziękować nie potrzebował.

— Życie ocalił? — powtórzyli równocześnie Władysław i Marynia. — Że też ojczulek nigdy nam o tem nie mówił — córka dodała.

— Bo to stare historje, moje dziecko, lat już temu trzydzieści kilka. Zresztą, byliście zanadto młodzi, a dzieciom żaden ojciec nie opowiada wspomnień bolesnych. Jeżeli jednak chcecie, powiem wam teraz com niegdyś przeszedł, abyście się przekonali, że świat nie jest tak złym jak się nam wydaje.

Młodzi słuchacze zbliżyli się do pieca, a pan Oliński świeżą fajkę sobie nałożywszy, tak zaczął opowiadać:

— Słyszeliście o pamiętnym roku 1846, kiedy to krew była na ziemi i niebie, bo toczono ją na ziemi nożem bratobójczym, i zapalano łuny krwawe co o niebo biły! Straszny to był rok, rok gniewu bożego i jego sądu nad nami... Ja, młody jeszcze wówczas chłopiec, należałem do organizacji, a gdy nadeszła chwila działania, kazano mi przyjść pod Narajów. Posłuszny, przyszedłem. Oddział nasz był niewielki, lecz mężny, zuchwały prawie prowadził nas bowiem pan Teofil Wiśniewski, którego kraj cały kochał i wielbił. Samo jego nazwisko taki miało urok, że jakeśmy się dowiedzieli, iż nam będz… przewodził, żaden z nas już nie wątpił, że … dni kilku wszystkich Niemców z kraju wyp…dzimy. Cóż dopiero mówić, gdy komendę obja…szy, zachęcił nas do walki słowami gor… Zapał nasz nie miał wtedy granic, i w… two każdy wierzył.

Wiecie, boć nie raz wam opowiad… się wyprawa na Narajów skończyła. … liśmy ztamtąd huzarów, ich dowódzca … drapnął, ale ponieważ nasz oddział, z… dwie z sześćdziesięciu ludzi i do te… zbrojonych, był za słaby, by zaraz … mógł skutecznie Brzeżany atakować, p… pan Teofil postanowił wyruszyć ku Pomorzanom, aby zetknąć się i złączyć w tamtych stronach z innemi oddziałami.

Dni kilka szliśmy na los szczęścia, a tymczasem gdzie tylko staniemy, wszędzie nam opowiadają, że powstanie odwołane, gdyż chłopstwo na Mazurach zaczęło rznąć szlachtę. Możecie sobie wyobrazić, jak te wiadomości oddziaływały na spiskowych. Pierwszego i drugiego dnia jeszcześmy się razem trzymali, lecz gdy trzeci dzień zawitał, z drużyny naszej została ledwie mała garstka. Wtedy pan Teofil tak do nas przemówił:

— „Skoro Bóg nam odmówił swego błogosławieństwa, musimy więc, bracia, rozejść się po kraju, by tak, jak przedtem, w skrytości pracować. Idźcie, lecz pamiętajcie, że na pierwsze wezwanie każdy znowu tam być powinien, gdzie go święty wezwie obowiązek!"

(C. d. n.)

[illegible] nie zdoła zniszczyć pamięci dobro[illegible] Francji dla Włoch; potem Déroulede [illegible]eniu Ligi patrjotów (której nieboszczyk był prezesem). I tak dalej, że aż siedmnaście mów było wypowiedzianych. Zaś mer z St. Quentin wyraził nadzieję, że Rada miejska z okręgową i departamentową postanowią zapewne postawić pomnik tak znakomitemu swemu synowi!

Prawie jednocześnie zmarł w Lyonie drugi akademik, poeta Victor de Laprade. I ten, jak każdy zacny i rozumny Francuz, był przyjacielem Polaków, i w 1863 r. prześliczny o nas dla nas napisał poemat. Cześć jego pamięci!

Z politycznego ruchu we Francji nie ma do zaznaczenia nic wybitniejszego, są wszakże niektóre objawy warte wspomnienia.

Zbrodniarz lub warjat, anarchista lyoński Cyvoet, ten co z wiosną dynamitem pozbawił życia paru ludzi w kawiarni w Lyonie, uciekł do Belgii, gdzie nieustannie rozmyślał nad zniszczeniem kapitalistów. Zaaresztowany i odesłany pod strażą do Francji, był w tych dniach stawiony przed sądem przysięgłych, i ten najniepodleglejszy sąd, złożony z przeróżnych żywiołów, a głównie z ludowego, po długich korowodach ze świadkami, skazał tego zbrodniarza na śmierć; wszelako z litości nad szalonym i bezrozumnym, podpisali zaraz sędziowie prośbę do naczelnika rządu o darowanie życia skazanemu. W czasie rozprawy wił on się jak piskorz w ukropie, bo strach ma wielkie oczy, wszakże miał chwile bezwstydu i drwin, bo gdy prokurator w swem oskarżeniu z oburzeniem unosił się nad zabójstwem niewinnych osób w kawiarni, Cyvoet jak nędznik i zatwardziały zbrodniarz z uśmiechem i przedrzeźnianiem odezwał się:

„Wy, co się zowiecie prokuratorami republiki, a czy w 1789 r. przy bramie Bastylli nie bylibyście użyli dynamitu, gdybyście go byli wtedy znali?“

Cóż to za bezczelność nikczemna? Przecież przed wiekiem, szachetny lud paryzki zburzył tę jaskinię zbrodni nad niewinnemi ofiarami, choć te ofiary były mu wstrętne, gdyż to byli ich ciemięzcy — szlachta, nikczemnemi intrygami dworskiemi mordowana.

Takie ostateczne zawyrokowanie dowodzi jeszcze raz wrogom Francji (lub krzywdzącym głupcom nieznającym jej), że naród ten ma zdrowe zasady, szlachetne cele, i potrafi odróżnić prawdziwy postęp — od zbrodniczych mrzonek, a nawet ma odwagę odciąć zgniliznę w swym ustroju społecznym.

Wiadomo też, jak dzielnie rząd tutejszy znalazł się w dniu zamierzonego zebrania anarchistów na placu Giełdy; batalion gwardji republikańskiej, paręset policjantów i szwadron konnej gwardji, pokazawszy się tylko, wystarczyły do rozproszenia tłumu.

Zaznaczyć także potrzeba — jako zdarzenie polityczne i wiele dające do myślenia — że ostatniemi dniami w Lyonie było walne zebranie Bonapartystów i tam dwa ich stronnictwa, Ojca i Syna, tak dziarsko dowodziły swej wyższości i słuszności, — że aż ją rozświecili iskrami w oczach od zamienionych kułaków i pięści, oraz od razów kijami sękatemi danych i odbieranych prawie na zabój, i do tego stopnia, że aż policjanci republikańscy w imię pokoju i bezpieczeństwa publicznego — musieli ich rozbroić aby się nie pozabijali — dla wprowadzenia w życie swoich zasad.

Ministerjum tubylcze odniosło potrójne zwycięztwo, gdyż owe żądane miliony na prowadzenie wojny w Tonkinie, w Izbie posłów — dwoma razami zagłosowanego ogromną większością oraz i oświadczenie zaufania do obecnego gabinetu. — W senacie zaś obiedwie kwoty milionów złączono razem i prawie jednogłośnie natychmiast zatwierdzono.

W Izbie posłów — przy pierwszych dziewięciu milionach — długie były korowody — za i przeciw, — ale gdy ministerjum zażądało znowu i dwadzieścia milionów, w tedy skrajna lewica i prawica — jakby zmówieni — usiłowali koniecznie aby przeszkodzić rządowi, i gdy się uszykowali jak baterja kartaczownic, aby w krzyżowy ogień wziąć gabinet, — niespodzianie wysadzone baterją w powietrze! —zostały bo oto biskup Frepel wstąpił na mównicę i wypowiedział nadzwyczaj mądrą patrjotyczną mowę, — uwielbiany aż do uniesienia przez prawdziwych zacnych republikanów, czyli przez środkowe grona Izby, — a wydrwiwany, wyśmiewany przez własną prawicę i skojarzoną z nią skrajną lewicę. Jak ci — tak i tamci chcieli go zbić z szlachetnego tropu, lecz rozumny książe kościoła, potrafił do końca utrzymać się na gruncie ojczystym. W szlachetnem uniesieniu wyrzekł on, że kościół jest w spójni z ojczyzną nawet wtedy, gdy ona ma Rząd republikański, — i zakończył: —

„Potrzeba wiedzieć, że gdy sztandar Francji jest na polu boju — z woli parlamentu — a więc prawnie, — wtedy najświętszym obowiązkiem jest wszystkich Francuzów pójść za nim, i to bez względu jakiemi on dzierżon rękami!....“

Wyrazy te wstrząsły szlachetnemi sercami posłów, i większość nawet powstała, aby uwielbić grzmotem oklasków tak zacny patrjotyzm! I rzeczywiście społeczeństwo francuskie nienawykło, aby dygnitarze duchowni patrjotycznie mówili, — bo to blisko już wiek cały nie miało miejsca. Dlatego też dzienniki poważne, a nie klerykalne otwarcie mówią, że z tej zasady wychodząc i biorąc za przykład szlachetny patrjotyzm, nierozłączony od interesów wiary katolickiej przez zacnego biskupa Trepel, jest bardzo możliwem zaprzestanie niesnasek i nieporozumienia pomiędzy republiką a duchowieństwem.

Na zakończenie donoszę wam smutną bardzo wiadomość — 15go t. m. pogrzebano zacnego i czcigodnego Nabielaka, który zmarł po nader długiej i ciężkiej chorobie. Była to bardzo zacna osobistość i wybitna historyczna postać, bo to on już przedostatni z owych sławnych belwederczyków z 29. listopada 1830 r. Obok wykształcenia miał szlachetne uczucia i wszyscy zacni tułacze szanowali go rzetelnie. Cześć jego pamięci!

Z żalem przychodzi nam uczynić słuszny wyrzut tym, którzy zajmowali się pogrzebem, że nie zawiadomili o nim — rzec można — nikogo, przeto też prawie nikt nie oddał zmarłemu ostatniej usługi, co bardzo boli tułaczy.

Takie niedołęztwo, albo też odrętwienie lub lekceważenie, często się powtarza na wychodźtwie. Takich zasłużonych mężów jak Nabielak, a dawniej jenerałowie Waligórski i Wysocki, pułkownik Zaleski oraz Norwid, pogrzebano bez zawiadomienia i bez towarzyszenia tych, co ich szanowali i kochali.

Kolej północna cesarza Ferdynanda

i decentralizacja zarządów kolejowych.

I.

Uchwałami z 4. października 1878, z 23. lipca 1880, z 9 października 1882 i z 14. października 1883 r. wzywał sejm galicyjski rząd: aby przeniesiono dyrekcje kolei galicyjskich do kraju i aby te urzędowały w języku polskim, aby naczelny zarząd kolei Transwersalnej miał siedzibę swoją w kraju i urzędował tożsame w języku polskim, aby dla galicyjskiej państwowej sieci kolejowej i dla zajętych w zarząd państwa prywatnych kolei żelaznych ustanowiono osobną dyrekcję, urzędującą w polskim języku i zamieszkałą w kraju.

Po tych uchwałach sejmowych, wyrażających dobitnie opinię publiczną całego kraju, po dwukrotnie z delegacji naszej do Rady państwa wysyłanej deputacji do ministra handlu barona Pino, a podczas ostatniej sesji i do ministra prezydenta hr. Taaffego, — po zaręczeniu, danem z tej strony reprezentantom naszym, że rząd uwzględni życzenie kraju, zdawało się być rzeczą pewną, że wkrótce doczekamy się spełnienia tych, więcej niż słusznych życzeń naszych. Tymczasem postarano się w Wiednin, ażeby jak najśpieszniej rozwiać nadzieje nasze, i przekonać najgorliwszych nawet zwolenników swych, że prócz platonicznego sprzyjania, nic więcej dla nas tam nie ma, chociaż powszechnie wiadomo, że gabinet dzisiejszy zawdzięcza siłę i egzystencję swoją bezwarunkowej dla niego uległości reprezentantów naszych w sejmie i w Radzie państwa.

Ostatniem bowiem rozporządzeniem rozwiązano dotychczasowe zarządy kolei Albrechta i Morawskiej granicznej, i z dn. 1. stycznia 1884 r. oddano tak te dwie, jak i koleje państwowe Dniestrzańską i Tarnowsko-Leluchowską pod zarząd ministerjalnej komisji z siedzibą stałą w Wiednin i oczywiście z manipulacją niemiecką.

W komisji tej zasiadają: szef sekcyjny br. Pusswald, jako przewodniczący, szef sekcyjny br. Czedik, radca ministerjalny Leddhin i radca rządowy Pichler, wszyscy czystej wody centraliści i twardej szkoły biurokratycznej.

W tym więc składzie rzeczy, ani marzyć można o rzeczywistej centralizacji zarządów kolejowych w kraju naszym, a językiem urzędowym nie będzie polski.

Aby zażegnać burzę, wywołaną tem rozporządzeniem w kraju, pocieszają nas cało i półurzędowe organa, że rozporządzenie to jest prowizorycznem do czasu ukończenia budowy kolei Transwersalnej. Lecz słaba to pociecha, nie dla nas, którzy nauczeni jesteśmy doświadczeniem, że w Austrji przybiera każde prowizorjum, jeżeli jest na rękę, charakter stały, więc też i tak będzie z prowizorjum kolejowem. Wszak gdyby się nie zanosiło na stałą centralizację zarządów kolejowych, to jakaż mogła być potrzeba stwarzać na tak krótki czas ten wybitnie centralistyczny aparat w ministerstwie handlu, na co było rozwiązywać zarządy dwóch kolei, a do tego przyłączać kolej graniczno-morawską do sieci kolei galicyjskich? Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że to rozporządzenie jest tak samo wstępnym krokiem do stałej centralizacji zarządu kolei galicyjskich w Wiednie, jak nim było dwukrotne natarczywe żądanie p. Pichlera, ażeby urzędnicy kolei Albrechta połączyli fundusze swoje z funduszami urzędników reszty państwowych kolei austrjackich.

Zresztą gdyby w ministerstwie handlu istotnie zmierzano do decentralizacji zarządów kolejowych w kraju naszym i w innych prowincjach państwa, to po sprawiedliwości należało i do [illegible] wezwać z krajów koronnych, fachowo uzdolnionych, ze stosunkami miejscowemi dokładnie obeznanych mężów, i tym powierzyć przygotowanie gruntu do przyszłej decentralizacji zarządów kolejowych, a gdy się i to nie stało, to nic dziwnego, że takie traktowanie żywotnych potrzeb kraju naszego, podnoszonych wielokrotnie w sejmie i gorliwie popieranych przez delegację naszą w Wiednie, poruszyć musiało opinię publiczną w kraju i dać wyraz temu w petycji do Koła polskiego w Radzie państwa, złożonej na zgromadzeniu ludowem w Krakowie, a w tym zgromadzeniu przyjętej solidarnie.

Pod wrażeniem tak powszechnego usposobienia [illegible] kolei północnej cesarza Ferdynanda, na plan drugi. A jednak w sprawie tej, z powodu jej ścisłego związku z decentralizacją zarządów kolejowych i z powodu jej wielkiego znaczenia i wpływu na projektowany nowy układ taryfowy, tak ważny dla naszych płodów rolniczych i przemysłowych, [illegible] warunkach.

A że niebezpieczeństwo na naszą obawy, iż tak ważna sprawa [illegible] każdy, kto z uwagą przeczyta kierujący artykuł, umieszczony w *Czasie* z 30. grudnia ubiegłego roku, w nim bowiem stara się autor przekonać czytelników o konieczności zdania się w tej sprawie z całem zaufaniem na rząd, który najlepiej wiedzieć może, co jest dla państwa i dla nas zbawiennem, czy zamienienie tej kolei w państwową, czy przedłużenie przywileju Rotszyldom i spółce.

Niczego też więcej nie pragną krezusy wiedeńscy, nic bardziej nie może być pożądanem dla [illegible] centralistów w ministerstwie handlu, bo w takim razie nie trudno będzie o przedłużenie przywileju, choćby [illegible] warunkami. Wszak [illegible] świadczenie, że i najtrwalsze warunki koncesyjne, łagodnieją z czasem pod [illegible] rękę, i stają się tylko cennym materjałem w archiwach rządowych.

Podnieśliśmy to niespodziane wystąpienie *Czasu* nie bez ważnego powodu, przekonani bowiem jesteśmy, że organ ten nie zdobył by się sam przez się na tyle odwagi, aby stanąć w poprzek opinii publicznej, gdyby nie był pewnym, że ma za sobą cały obóz konserwatystów wiedeńskich, [illegible] od ostatniej sesji sejmowej sojuszem z konserwatystami polskimi, a obozu tego hasłem, nie robić rządowi trudności, a więc [illegible] wolą.

I w tem upatrujemy niebezpieczeństwo zabagnienia tej sprawy, więc jeżeli na chwilę odwrócimy od niej uwagę naszą, jeżeli przestaniemy gorliwych reprezentantów naszych w Radzie państwa wspierać przez głośne oznaki powszechnego niezadowolenia, to łatwo stać się może, że zwyciężą [illegible] stańczyków.

Zamordowanie Sudejkina.

Telegram sobotni przyniósł nam wiadomość o nowym zamachu partji terrorystycznej moskiewskich nihilistów, i to o zamachu udatym, świadczącym, że żywioły rewolucyjne w carstwie nie straciły mimo zapewnień rządowych [illegible] kierunku — ani jeszcze sił swoich, ani [illegible] w wyszukiwaniu coraz to nowych sposobów do urzeczywistnienia swoich planów.

Ofiarą bezwzględnego postępowania stronnictwa przewrotu padł tym razem jeden z najzdolniejszych i najwierniejszych sług carskich, W. Sudejkin, szef tajnej policji. Prócz niego ciężko poranionym został inny jeszcze urzędnik policji, którego nazwisko nie jest jednak jeszcze wiadomem. Sprawców mordu dotychczas nie odkryto, a policja tyle tylko zdołała skonstatować, że Sudejkin zwabiony został podstępnie w piątek do pewnego domu rozpusty na Newskim prospekcie i tamże w mieszkaniu nieznanej bliżej osoby, która się nazwała Jabłońskim, zamordowany. Dom ten uległ bezzwłocznie jak najszczegółowszej rewizji, niczego atoli nie znaleziono w nim podejrzanego. Dalsze poszukiwania prowadzone są z jak największą gorliwością. Uwięziono już 43 „podejrzanych“ indywidnów, pomiędzy któremi znajduje się także pewien urzędnik policyjny, obwiniony o rzekome stosunki z nihilistami. Większą część uwięzionych stanowią kobiety.

Zamordowany Sudejkin liczył zaledwie lat 30, miał już jednak siwe włosy i wyglądał na człowieka co najmniej lat pięćdziesięciu. Był on zrazu, jako ajent, przy kijowskiej policji zatrudniony, następnie w uznaniu zdolności szpiegowskich, powołany został na posadę towarzysza i głównego ajenta szefa kijowskiej żandarmerji, pułkownika Nowickiego, wreszcie przed kilku laty do Petersburga przeniesiony, szybko robił karjerę wojskową za pomysłowość swoją w podchodzeniu nihilistów. Car Aleksander III. za odkrycie spisku wojskowego w Piotro-Pawłowskiej twierdzy obdarzył go złotym zegarkiem z bryiantami i 10 000 rubli w złocie.

W śledzeniu nihilistów posługiwał się Sudejkin 248 ajentami, zarówno mężczyznami, jak i kobietami. Dobierał ich sobie zaś sam z grona biednych, ale wykształconych ludzi, wydalonych studentów i studentek, a nawet z pomiędzy nihilistów i nihilistek. Jak się zaś umiał brać do rzeczy, niech posłuży za przykład następujący fakt charakterystyczny.

Studentka weterynarji Suchoparowa została uwięzioną za utrzymywanie stosunków z nihilistami. Niebawem jawi się w jej celi więziennej Sudejkin i pyta dziewczyny:

— Czy sympatyzujesz pani z *Narodną Wolą?*

— Nie — odpowiedziała Suchoparowa.

— Czy mówisz to pani z prawdziwego przekonania?

— Tak.

— Zatem należysz pani do nas, w Moskwie bowiem niema dzisiaj ludzi neutralnych!

Powiedziawszy to, puścił Sudejkin uwięzioną niezwłocznie na wolność. Następnie posłał do niej jednego z swoich młodych i pięknych ajentów, i pozyskał tym sposobem niedoświadczoną dziewczynę dla swojej sprawy.

Do największych Sudejkina rozkoszy należało uwięzienie jakiego nihilisty. Gdy zaś nie było nikogo do uwięzienia, wściekły był i srożył się nad swojem otoczeniem. Będąc nerwowym i nie mogąc sypiać po nocach, włóczył się po aresztach, budził więźniów i łajał ich ostatniemi wyrazy. Lubił także przepędzać noce w szynkach, gdzie bawiąc się z dziewczętami, wypytywał je o znajomych i przyjaciół. Szpiegów płacił hojnie. W ogóle był Sudejkin rozrzutnym, pieniądze sypiąc na wsze strony.

Bardzo często, zwłaszcza po zamordowaniu cara Aleksandra II, podróżował Sudejkin za granicę, węsząc za nihilistami, najmował nowych szpiegów, czynił to zaś wszystko na własną rękę, nie pytając nikogo o pozwolenie.

Ziemie polskie.

O unitach, wysłanych do charkowskiej, ekaterynosławskiej i innych gubernii, odbieramy następujące pismo:

Chcę kilka słów powiedzieć o paru tysiącach nieszczęśliwych unitów, wysłanych po 1863 roku do południowych i południowo-wschodnich gubernii cesarstwa (chersońskiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej i innych).

W pierwszych latach wygnania, tym nieszczęśliwym dawano niewielkie rządowe wsparcia po kilka kopiejek; rozsiano ich po całym obszernym kraju, ustanowiono silny nadzór i nie pozwalano komunikować się między sobą. Najczęściej męża z żoną, rodziców z dziećmi rozdzielały setki wiorst, a opieka włościańskiej kancelarji i urjadników była gorzką i srogą, tak dalece, że najczęściej ojciec nie wiedział o egzystencji pozostałej rodziny.

Z czasem zaprzestano wydawać zapomogi i los tych nieszczęśliwych ofiar był jeszcze straszliwszy a cierpienia ich porównać się dadzą chyba z cierpieniami pierwszych wyznawców chrześciaństwa w barbarzyńskich wiekach.

Oświadczano tym wygnańcom, być może przez zbytnią gorliwość prystawów, urjadników i pisarzy gminnych, którym naturalnie wyjątkowy stan uciśnionych i nieszczęśliwych był może na rękę, że który z nich wejdzie do służby prywatnej, — albo też pracować będzie za zapłatą, to uważanym będzie za dobrowolnie przyjmującego religię prawosławną i gorliwie też tego przestrzegano, tak że nieszczęśliwy lud żyje dotychchas żebraniną, a jeżli pracuje to bezpłatnie, za podany z litości kawałek chleba i starzyznę, którą pokrywa swe nędzne ciało.

Godną jest podziwienia wytrwałość i godnem podziwienia przywiązanie do wiary i Ojca św., jak zawsze biedni unici papieża nazywają; nie upadają oni na duchu, a pozostają ciężarem miejscowej ludności.

„Wygnańcowi nie wolno z nikim korespondować, nie wolno mu wydalać się po za obręb wsi, nie wolno skarżyć się za wyrządzone krzywdy lub zniewagę, a gdy ośmieli się wyrazić swój żal, uważanem to jest za przestępstwo stanu, uwłaczające władzy prystawa, i naturalnie takie występki karzą się aresztem, chłostami, obostrzonym nadzorem. To też ci ludzie nie otrzymali łaski, która spadła na złodziei i rozbójników w manifeście koronacyjnym; najpewniej z umysłu zapomnieni, oczekują cierpliwie śmierci, oraz pocieszenia i nagrody po za grobem.

Ale czyż nie ma sprawiedliwości na z[iemi]! — twierdzę, że tu jest jakieś nieporo[zu]mienie. Dlaczegóżby ci niewinni, nieszczęśliw[i] trwający w religii swych przodków, religii m[a]jącej swą historję i prawa, nie mieli być go[]dnymi zmiłowania? Jeżeli polityka nie pozwala rządowi zwrócić im ich zagrody, to przynajmniej niech im będzie wolno wyemigrować za granicę, a może tam spotka ich pomyślniejszy los. Bezwątpienia, taka łaska przyniesie pożytek dla wspomnianych gubernij, oswobodziwszy je od licznych żebraków Sądzę zaś, że na tę garstkę wiernych, dostojnicy Kościoła katolickiego, jako przedstawiciele papieża, zwrócą uwagę, garstka ta liczy się do najgorętszych wyznawców, a Ojciec św. zapewne nie wie o ich egzystencji i o ich łzach i cierpieniach za wierność dla Stolicy św.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2 Stycznia

* **Prześliczna pogoda**, która zakończyła rok stary i z nowym sprzyja nam łaskawie. Ostatnie trzy dni zimowe były nadzwyczaj piękne. Wieczory zaś uświetniała przepyszna łuna, oświecająca zachodnią część nieba.

* **Teatr**. Przedstawienia w ostatnich dwóch dniach świątecznych ściągnęły do teatru nadzwyczaj liczną publiczność. Kwodlibety złożone z wyjątków najudatniejszych sztuk, praktykowane w wielu teatrach za granicą, cieszą się zawsze powodzeniem, i u nas też publiczność przyjęła je bardzo dobrze, zwłaszcza że były wykonane wzorowo. Trudno wymieniać wszystkich artystów, co huczne zbierali oklaski; wszelako zanotować wypada, że panna Stachowicz za wdzięczną deklamację, panna Kowalska za wyborny taniec, p. Skalski za trafne kuplety, szczególniej obfite zbierali oklasków żniwo.

* **Repertoar teatralny**. Dzisiaj we środę d. 2. stycznia, na dochód Romana Żelazowskiego „Otello,“ tragedja w 5 aktach Szekspira. W roli tytułowej wystąpi p. Żelazowski, pierwszy raz na naszej scenie. Jagona przedstawi p. Hierowski. Desdemoną będzie pani Nowakowska.

Jutro we czwartek d. 3. stycznia gościnny występ panny Heleny Hermann, primadonny opery warszawskiej, „Faust,“ opera w 5 akt. Gounoda. Panna Hermann wykona partję Małgorzaty, Faustem będzie p Myszuga; w partji Siebla wystąpi po raz pierwszy panna Bromir-Sługocka, uczennica Lampertiego, młodziutka i nader powabnej powierzchowności.

W sobotę d 5. stycznia popołudniu o godz. 4 odbędzie się w teatrze „wielki koncert“ i próba muzyczna tańców karnawałowych orkiestry wojskowej pułku ks. Szlezwig-Holstein, pod kier. kapelmistrza Józefa Ziettera.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 3. stycznia 1884 o godzinie 6. wieczorem.

* **Festyn na lodzie** wczorajszy udał się pod każdym względem przewybornie. Piękna ta zabawa kostjumowa, przy pogodzie, tudzież przy odpowiedniej dekoracji i oświetleniu stawu miała wiele w sobie uroku nawet dla nieamatorów łyżwiarskiego sportu

Towarzystwo łyżwiarskie zamierza podobno urządzić drugi taki sam festyn. Byłoby to do życzenia — w najkrótszym czasie.

* **Odczyt**. Dowiadujemy się, że p. Adolf Grochowalski ma mieć popularny odczyt o potrzebie wykopania kanału między Sanem i Dniestrem jako komunikacji międzynarodowej, której kierunek naznacza geograficzne położenie ziem polskich. Myśl tę, kiełkującą już od lat kilkudziesięciu w umysłach, rozwinie prelegent w przystępny, praktyczny sposób, aby usunąć powątpiewanie co do możności wykonania podobnego projektu i do inicjatywy działania zachęcić szerszą publiczność.

* **Sprawozdanie** o obchodzie jubileuszu Królikowskiego, odbytym w Warszawie, odłożyć musimy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

* **Wydział kasyna miejskiego** przypomina pp. członkom, że wieczorek humorystyczny dla mężczyzn odbędzie się we czwartek dnia 3. stycznia 1884. Początek o godzinie 8. wieczór.

Wiązanki wspomnień

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

[S]ędziwy naczelnik zrobił na Jullienie naj[...] wrażenie swoją dobrocią i skromnością. [Fran]cuski uczony stał się odtąd jego wielbicielem [i] przyjacielem sprawy polskiej. Po śmierci Kosciuszki napisał pierwszy jego życiorys, i w nim opisał swój dwudniowy pobyt w jego towarzystwie.

„Gdym go odwiedził w Solurze, pisze, zaprosił mnie z przyjacielem swoim Zellnerem na przechadzkę do lasku S. Werena. Syn mój i młody Amerykanin Marton, uczeń Pestallozego, których miałem z sobą, przejęci głębokiem uszanowaniem, zdawali się czuć w duszy jakiś szlachetny zapał, znajdując się obok niego. Piękny jesienny wieczór dodawał wdzięku temu ustroniu, w którem się znajdowaliśmy. Obecność na tem miejscu sławnego wygnańca przywiodła mi na myśl wiersze francuskiego poety Arneault'a, który w równem prawie co i Kościuszko znajdując się położeniu, napisał był:

De ta liche détachée
Pauvre feuille desséchée
Ou vas-tu? etc.

Wiersz ten podajemy w prozie polskiej:

„Z gałązki twej odjęty, biedny mój listku wyschnięty, dokąd dążysz? Ja nie wiem. Burza powaliła na ziemię dąb, który był jedynym żywicielem moim. Od owego dnia miota mną tu i owdzie wiatr niestały, raz gna mnie z północy, drugi raz z zachodu, to znowu z lasu na płaszczyznę, to z góry na dolinę. Tak tułam się bez skargi i bez trwogi, niewiedząc, dokąd mnie pędzi. Idę biedny tam, dokąd wszystko dąży, — gdzie giną róże i wawrzyny.“

„Dobry staruszek nie mógł się od łez wstrzymać słysząc te słowa, które kilka razy, powtarzał: „Biedny listku zeschły, dokąd dążysz? Burza dąb twój powaliła.“ Nieczekając powrotu do domu, wydobył z kieszeni pulares a wpisując wiersze ołówkiem, powtarzał je z wyrazem tak tkliwym i czułym, iż wszyscy byliśmy tem do żywego wzruszeni. Koniec osobliwie przejmował go niezwykłym żalem, zdawał się mu bowiem przepowiadać ów kres blizki i nieodzowny, do którego dążą róże i wawrzyny, a który dla tego smutkiem go przejmował, że jak się wyraził, kres ten jest dla niego przeznaczonym w oddaleniu od Ojczyzny ku której wszystkie jego myśli i uczucia były zawsze zwrócone.“ *)

W rok przeszło potem Kościuszko doszedł do tego kresu, do którego wszyscy dążą.

Zaledwie doszła do Paryża o jego zgonie wiadomość, M. A. Jullien wziął się bez zwłoki czasu do gromadzenia wiadomości potrzebnych do jego życiorysu.

Napisał pomiędzy innemi do Tomasza Jeffersona, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i Piotra Józefa Zeltnera, i jemu to mamy do zawdzięczenia, że wiele faktów z życia bohatera zostało uratowanych od niepamięci i w jego dziele o życiu Kościuszki przechowanych dla potomności.

Sądzę, że nie będzie dla czytelników naszych obojętną odpowiedź, jaką M. A. Jullien otrzymał od tych znakomitych mężów, zaszczyconych najczulszą przyjaźnią naczelnika. Zamieszczam je obie. Pierwszą, od Jeffersona przetłumaczyłem z kopii przepisanej przez M. A. Julliena; drugą z oryginału ręką P. J. Zeltnera pisanego, — przechowanych w zbiorze raperswylskim, pomiędzy materjałami do dziejów Kościuszki.

List Jeffersona zaadresowany do M. A. Julliena z Paryża, założyciela i dyrektora *Revue Encyclopedique* brzmi:

Monticello w stanie Wirginii
23. lipca 1818 r.

Przestrzeń czasu jaka nas oddziela od epoki wojny rewolucji, w której służył jenerał Kościuszko i w której ja byłem urzędnikiem cywilnym, nie pozwala mi z całą ścisłością opisać szczegółów jego udziału w tej wojnie. Lecz, zaraz po odebraniu listu pana, napisałem do jenerała Armstronga, który był jego towarzyszem broni i do jenerała Gates, pod którego komendą prawie ciągle służył Kościuszko i prosiłem ich, ażeby mi udzielili wszystkie znane im szczegóły, tyczące się ostatniego. Jednocześnie zakomunikowałem im powód mojej prośby i nazwisko osoby, która się do mnie po wiadomości zgłosiła. Przed dwoma dopiero dniami otrzymałem notę, którą panu posyłam w kopii, moją ręką przepisanej, oryginał bowiem jest nieczytelny, zwłaszcza dla cudzoziemca. Chociaż wskutek wieku stałem się ociężałym i dość nieregularnym w mej korespondencji, na co moi przyjaciele mają prawo się skarżyć, w tym razie, o ile to odemnie zależało, nie dałem powodu do opóźnienia a więc i do zarzutów. Byłbym raczej wszystko w świecie zaniedbał niż zapomniał poczynić wszelkie możliwe poszukiwania dla oddania sprawiedliwości pamięci jenerała Kościuszki, walecznemu sprzymierzeńcowi mojego kraju, w jego walce o wolność a mojemu szczeremu i wiernemu przyjacielowi od roku 1797, w którym się począł nasz związek serdeczny. Gdy w roku 1797 wyjeżdżał z Stanów Zjednoczonych, złożył w moje ręce akt, którym rozporządził wszystkiemi pieniędzmi, jakie posiadał w naszych papierach publicznych (nagroda jego wojskowej służby w czasie wojny amerykańskiej) na korzyść pewnej liczby dzieci czarnych niewolników w tym kraju, przeznaczając je po swojej śmierci na ich wykształcenie i wykupienie z niewoli. Jestem obecnie już za starym, aby wziąć na siebie zadanie przeprowadzenia tak wielkiego dzieła, lecz powierzę je w ręce ludzi godnych wykonać filantropijne życzenie donatora.

Tomasz Jefferson.

Do tego listu dołączoną była nota jenerała Armstronga wraz z pismem jenerała Gates, — w których obadwaj jenerałowie amerykańscy opisali wojenne czyny Kościuszki w Ameryce.

Treść tych pism znaną jest powszechnie, wszyscy bowiem biografowie albo ją całkowicie przytaczali, albo według niej opisywali działanie Kościuszki, które go postawiło w rzędzie bohaterów niepodległości amerykańskiej. Co się zaś tyczy funduszu, przeznaczonego na wykupywanie i wykształcenie dzieci czarnych niewolników, o którym Jefferson wspomina w swoim liście, takowy został dopiero użytym w roku 1826 na założenie odpowiedniej instytucji, jak się przekonywam z gazet francuskich i amerykańskich, w tym roku wychodzących.

Fundusz ten wynosił 13.000 dolarów, to jest 65.000 franków. Obywatele, którym Jefferson poruczył wykonanie woli swojego przyjaciela, założyli (1826) nad rzeką Ohio w Newark Szkołę Kościuszki (Kosciusko School) dla dzieci murzyńskich.

Kościuszko w akcie fundacyjnym wyraził się, iż wolą jego jest, ażeby wykupionych z niewoli murzynów uczynić przez wykształcenie godnymi wolności. Niechaj więc szkoła przez wychowanie i naukę stara się, ażeby doszedłszy do wieku pełnoletniego byli „najlepszymi ojcami i synami, najlepszemi matkami i córkami i zarazem dobrymi obywatelami kraju.“

Wielkoduszność Kościuszki objawiła się w tym akcie w niezrównanym blasku mądrości i miłości chrześciańskiej.

Nagrody za czyny, któremi dopomógł Amerykanom do zdobycia wolności i niepodle[głości], nie przyjął dla siebie, lecz ją obrócił na z[ła]manie kajdan niewolników. Wygnany z własnego kraju polski bohater i tułacz, stając się dobroczyńcą czarnych, pokazał Amerykanom najwłaściwszą drogę do usunięcia hańbiącego ich młodą republikę niewolnictwa. Był on w tym razie nietylko szlachetniejszym wyobrazicielem ludzkości od współczesnych filantropów, lecz i wyższym, o rozleglejszych pojęciach i dalej przewidującym mężem stanu niż sam fundator Stanów Zjednoczonych. Gdyby Amerykanie zrozumieli doniosłość danego im przez Kościuszkę dobrego przykładu i skorzystali z rady udzielanej im w formie szkoły dla murzynów kwestja niewolnictwa zostałaby rozwiązaną n[a] drodze pokoju i cywilizującej oświaty i nie byłaby w kilkadziesiąt lat potem wywołała d[ro]giej domowej wojny, w której krwi potoki [...]lały urodzajne niwy Stanów Zjednoczonych.

(Dok. nast[.])

---

*) Zobacz Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski przez Fran. Rychlickiego stronice 336 i 337.

* Redakcji Dziennika poznańskiego z okazji uroczystego obchodu 25-letniego istnienia tego pisma, przesłała redakcja *Gazety Narodowej* telegram następujący:

„Serdecznym, wytrwałym bojownikom sprawy narodowej, ślemy gorące życzenie pomyślnego rezultatu dotychczasowych usiłowań. Pracujcie, jak dotąd! Redakcja *Gazety Narodowej:* Jan Dobrzański, Platon Kostecki, Arkadjusz Kleczewski, Teofil Merunowicz, Bolesław Czerwieński, Roman Poliński, Stefan Ramułt, Karol Groman, Henryk Milewski.“

* **Wybory do Izby handlowej** wypadły po większej części podług propozycji komitetu, mianowicie zostali wybrani w sekcji handlowej z dawniejszych członków: dyrektor Simon, Dymet, Epstein, Gabrynowicz, Schayer, Sokal i Chojos, z nowych: Maurycy Hofman i Ignacy Russman.

W sekcji przemysłowej z dawnych: Thom, Bardzewski, Groman, Gall; z nowych Lilienfeld Niemczynowski, Walichiewicz, Rucker, Żaak, Wang, Swisterski. Z Drohobycza Gartenberg lub Michalski. Z 3. kategorji handlu (kramarstwo) wybór 2 członków jeszcze niepewny, prawdopodobnie Bauman, Loewenberg lub Cohn.

† **Marjan Wartereslewicz**, adwokat krajowy w Złoczowie zmarł we Lwowie przedwczoraj w 63 roku życia swego. Sp. Marjan był prawym synem kraju, czego dowodem legat w kwocie 11.000 złr. który zapisał na fundusz św. Łazarza.

* **Fałszerze banknotów.** Policja lwowska wykryła bandę fałszerzy, na czele której stali Izak Glanz i Mayer Katz. Jeden z nich odbył niedawno podróż do Londynu i tam w pewnym zakładzie litograficznym zamówił robotę kliszów. Policja przyaresztowała sprawców w chwili, gdy z poczty odbierali posyłkę, nadesłaną im z Londynu. Niebezpieczne te indywidua są już pod kluczem. P. komisarz Maidinger prowadzi śledztwo.

* **Kolorowe fraki.** Kapryśnica mody i nas, mężczyzn, od czasu do czasu bierze w swoją opiekę. Obecnie np. przypomniała sobie miłe czasy Dyrektorjatu, i każe na wieczorne przyjęcia ubierać się we frak czerwony! Do lepszego jeszcze szyku należą w Paryżu fraki atłasowe, białe lub błękitne. Petersburg pierwszy przyswoił sobie tę modę, bo jak dowiadujemy się z prywatnego listu, na weselu córki jednego z potentatów giełdowych, które ma się odbyć w przyszłym tygodniu, cała młodzież wystąpić ma w czerwonych frakach.

Czy nasi hołdownicy *pchutar* i *nifu* przyjmą nowość, czas wkrótce okazać powinien.

Kat Bott, znany i w naszem mieście, gdzie parę razy spełniał smutną swą funkcję, został znaleziony w sobotę w Bernie nieżywym. W poniedziałek rozeszła się tam pogłoska, że padł ofiarą skrytobójczego morderstwa. Obdukcja wykazała, że Bott miał dwa żebra złamane. Dochodzenie sądowe jest w toku.

* **Ks. Władysław Baczyński**, kanonik ruskiej kapituły metropolitalnej u św. Jura, zmarł wczoraj we Lwowie.

* **Szpitale „Czerwonego Krzyża“.** Wydział Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ odbył w dniu 10. grudnia z. r. posiedzenie, na którem komisja szpitalna, zajmująca się organizacją szpitala, na wypadek wojny, w koszarach cesarza Ferdynanda ułożyła wyczerpujące sprawozdanie ze swej dotychczasowej czynności.

Jak rokrocznie tak też i obecnie mają być w bieżącym miesiącu zawarte kontrakty w celu zapewnienia dostawy pokarmów, sprzętów potrzebnych dla szpitala i t. d.

Ze względu zaś, iż fundusze Towarzystwa w czterech latach istnienia tegoż do dość znacznej doszły kwoty, uchwalił Wydział poczynić również już w czasie pokoju potrzebne przygotowania do urządzenia mniejszych szpitali w miastach większych Galicji i to przeważnie w takich, które leżą przy kolei żelaznej lub przynajmniej w pobliżu tejże. W tym celu zarządził odpowiednie dochodzenia a mianowicie: czy i jakie budynki byłyby w tych miejscowościach na cel powyższy do dyspozycji, czy znajdą się przedsiębiorcy, którzy obowiązaliby się dostarczać żywności i t. d., czy może Towarzystwo liczyć na odpowiednią ilość lekarzy w miejscu zamieszkałych, obsługę i t. d.

Prezydjum tegoż Towarzystwa zaś uchwaliło uwiadomić o tych zamiarach obszerniejszą publiczność a to w celu, by osoby chcące objąć czynności w tychże szpitalach jak n. p. jako urzędnicy administracyjni, lekarze itd. zechcieli zgłosić się w biurach powiatowych Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“ (w starostwie) i tamże złożyli odpowiednie oferty.

* **Schomer Israel.** P. Emanuel Fränkel zastępca prezesa stowarzyszenia pod nazwą „Schomer Israel“, przysyła nam oświadczenie, że uroczystość Machabeuszów, o której w poprzednim numerze była wzmianka, nie była urządzoną przez Wydział tego stowarzyszenia, ale przez specjalny komitet, właśnie w celu odbycia tej uroczystości zawiązany, i że stowarzyszenie odstąpiło swego lokalu na cel powyższy.

* **Demonstracje w kościele.** Niebywałych zajść widownią był kościół św. Jana na Favoriten we Wiedniu w dniu 30. grudnia z. r. wieczorem. Między 7. a 8. godziną wieczorem miał tam kazać misyjny kaznodzieja Hammerle, z towarzystwa Zmartwychwstańców, rodem z Nauders w Tyrolu, liczący 46 lat, były rektor kollegium Zmartwychwstańców w Eggenburg, który poprzedniemi kazaniami taką sobie zrobił sławę, że przeszło 3000 osób przybyło w dniu 30. grudnia na zapowiedziane kazanie, które miało mieć za temat pochwałę ubóstwa. Kazania O. Hammerlego miały w ogóle tendencję społeczną, albowiem kaznodzieja starał się massom wyłuszczyć kwestję socjalną ze stanowiska nauki chrześcijańskiej, podając wiarę jako środek zapobieżenia istniejącemu złemu.

O godzinie 7. wystąpił ks. Hamerle na kazalnicę. Wśród powszechnej ciszy w zgromadzeniu, złożonem przeważnie z starszych kobiet, mówił kaznodzieja przeszło pół godziny o „[illegible] ubogich w religii.“ Prawił on: „Chrześcijaństwo użycza ubóstwu prawdziwego szlachectwa, ubodzy to świta Zbawiciela. Ubogim udziela kościół swych błogosławieństw tak samo jak bogatym. Niemasz różnicy przy konfesjonale, niemasz różnicy żadnej przed kazalnicą, ani przed ołtarzem pańskim, niemasz różnicy w chorobie i w śmierci!“ ... W tej chwili głęboką ciszę przerwały sykania, coraz to głośniejsze, które przeszły następnie w gwizd przeraźliwy, z kilku stron kościoła pochodzący.

Kaznodzieja trupią okryty bladością stał na kazalnicy milczący, nie domyślając się przyczyny. Atoli sykanie, gwizdanie, krzyk przeraźliwy następnie wzmagały się nieustannie, aż wreszcie z pośrodka zbitej masy zgromadzonych wyleciało parę kamieni na kazalnicę, w głowę kaznodziei wymierzonych. O. Hamerle w tej chwili schronił się do zakrystji — a wśród tłumów powstało zamieszanie nie do opisania, zwłaszcza gdy ktoś wzniósł okrzyk: pali się!

Kilka osób, które wydobyły się szczęśliwie z kościoła, zaalarmowało straż pożarną i ta natychmiast przybyła na miejsce, gdzie przez kilka [illegible] minut trwał chaos okropny. Masy usiłując wyjść z kościoła cisnęły się, tratowały. Dopiero po dłuższem trwaniu takiego zamętu, przyszło kilku rozważniejszych [illegible] hasła.

Za przybyciem policji [illegible] powoli opróżnić kościół, w którym pozostało się kilkanaście osób mniej lub więcej stłuczonych i zgniecionych. Jednego mężczyznę z połamanemi żebrami natychmiast odwieziono do szpitala. Siedm osób jest ciężko pokaleczonych.

Policja przyaresztowała w pierwszej chwili czterech robotników posądzonych o udział w wywołaniu [illegible].

* **Redakcja i administracja** czasopisma *Szkoły*, organu Towarzystwa pedagogicznego, przeniesiona została z dn. 1. stycznia b. r. do lokalu zarządu głównego przy ul. Pańskiej l. 9, dokąd na przyszłość wszystkie pisma i korespondencje adresować należy.

† **Jan Konstanty Żupański.** W 82 roku życia zmarł w Poznaniu w dniu 31. grudnia r. z. po długich, boleśnych cierpieniach J. K. Żupański, najpopularniejsza postać w Poznaniu, najznakomitszy z wydawców polskich, [illegible] piśmiennictwa narodowego, którego strata dotkliwie odczutą zostanie.

Sp. Jan Konstanty Żupański pochodził z rodziny greckiej dysunickiej nazwiskiem Zupanos, który po nieszczęśliwych wypadkach i narodowym rozgromie, aby zamanifestować swą życzliwość dla gościnnej Polski, spolszczył swe nazwisko [illegible] prawego syna, gorliwego i zasłużonego obywatela.

Urodzony w r. 1801, początkowe nauki pobierał w gimnazjum św. Marji Magdaleny, gdzie z rówieśnikiem swym Karolem Libeltem zawiązał [illegible] ścisłą, serdeczną przyjaźń i koleżeństwo.

Studja prawnicze odbył w uniwersytecie berlińskim, gdzie zapoznał się z Mickiewiczem, który podówczas zawitał do stolicy nad Sprewą. W czasie swego pobytu w Berlinie brał Żupański żywy udział w [illegible] Kółka akademików Polaków.

Po [illegible] w r. 1829 egzaminu referendarjuszowskiego [illegible] w Berlinie w sądzie krajowym [illegible] do [illegible]. Odtąd [illegible] *Hamburger Zeitung*, *Leipziger Presse*, [illegible] *Ztg.*

Napisał trzy broszury [illegible].

Dnia 11. listopada r. 1833 [illegible] głównie życzeniem i namowom śp. Seweryna hr. Mielżyńskiego, otworzył w Poznaniu księgarnię polską.

Pierwszem dziełem, które Żupański wydał, były [illegible] Leonarda Chodźki [illegible] Pięknych [illegible] „Pieśni o ziemi naszej“.

W r. 1840 [illegible] Lelewelem, [illegible] i [illegible] Towarzystwa [illegible] w [illegible].

[illegible] Wydawnictw [illegible] Teodora Morawskiego, [illegible] „Historji Polski“ [illegible] Wójcickiego [illegible] „Zawsze Oni!“ Hilarego Bodzantowiczowskiego dzieło [illegible].

Zamiłowanie do wydawnictw treści poważnej i naukowej przedmiotu skłoniły go do wydawnictw takich jak [illegible] Skarbka, 15 tomów oddzielnych do historji, 18 wieku, całego szeregu dzieł Kraszewskiego (Bolesławity), St. Koźmiana itd.

W r. 1861 popłacił po Paryża, aby ocalić prace dzieł już w Bogu spoczywającego Bronisława Zaleskiego, których znaczną część wydał; wreszcie rozpoczął druk obrazującego dzieła Barszkowskiego, odznaczające się 5 wielkich tomów, z których dwa ujrzały już światło dzienne.

Oto krótki szkic niestrudzonej działalności śp. Żupańskiego w dziedzinie wydawnictw polskiego piśmiennictwa, w którego dziejach pamięć jego nie wygaśnie.

Był to mąż rzadkiej już dzisiaj uprzejmości i gotowości do usług, typowa postać z dawnych lepszych czasów, a chociaż był głową i naczelnikiem dysunickiej gminy greckiej, zależnej od carogrodzkiego patryarchy, szanował i czcił religię rzymsko-katolicką, jako religię swego narodu.

Pracowity, niestrudzony, wytrwały aż do dni ostatnich, zszedł z pola jako wzór pracowitości i służenia publicznej sprawie. Cześć jego pamięci; pokój jego duszy!

* (*J. J. A.*) **Pierwszy koncert** gal. Towarzystwa muzycznego na rok 1883/84. Koncertem tym świetnie zainaugurowało Towarzystwo nowy sezon swój. Dało nam wiele, bardzo wiele pięknego, bodaj czy nie zanadto naraz: albowiem olbrzymie dzieło, symfonia „eroica“ Beethovena, już sama tak potężnie działa na słuch i nerwy, iż niczem innem poprzednio nie zajmowane wielkie mają zadanie. Cóż dopiero po dziele tak wielkiego zakresu jak koncert e-moll Szopena. Tym bowiem utworem wielkiego naszego kompozytora narodowego rozpoczął p. Mikuli, zawsze pomny swego nieśmiertelnego nauczyciela, program. Dyrygował orkiestrą, a uczennica pod jego kierownictwem kształcona, odegrała part fortepianowy, okazując przytem wszelkie zalety szkoły Mikulego: wyrazistość w uderzeniu, równość i perlistość w pasażach, delikatne i pewne akcentowanie. Mimo pewnego braku siły część fortepianowa szła bardzo, a orkiestra zadawała sobie wiele pracy by sprostać wymogom interpretacyjnym nielada czem zadowalającego się dyrektora. Jednakowoż nie możemy zamilczeć, iż całość mimo wszelkiej staranności dyrygenta wydawała nam się nieco bladą, o mało nie powiedzielibyśmy: niewyraźną.

Zato w całej pełni zajaśniały w świetnym skutku praca i zmysł artystyczny dyrygenta i orkiestry w dzielnem wykonaniu symfonii. Symfonię „eroica“ zwaną, komponował Beethoven na początku bieżącego stulecia, przejęty świetnością meteoru, który cały świat ówczesny olśniewał, zdumiony i pełen uwielbienia dla Bonapartego, dyktatora i konsula, który świat stary druzgotał i nowy dlań stwarzał porządek. Toteż pierwsza część symfonii maluje mnóstwem epizodów bieg historyczny rewolucji francuskiej, pełen grozy upadek zmurszałego porządku rzeczy i radość oswobodzonej ludzkości. Jest tam potęga i energia niezrównana i słychać stukania młotu dziejowego, walącego co się wiecznem wydawało, w mnóstwie dysonansów jęki zwyciężonych, a we wzniosłych akordach uniesienie narodów. Drugą część stanowi marsz żałobny, misterna kompozycja, sięgająca najwyższych szczytów tragizmu: myśl że wszystko co ludzkie, ginie, ginąć musi, że i bohater nie jest nieśmiertelnym, znajduje tutaj wyraz w muzyce tak niezrównany jak w tragedjach olbrzymiego ducha Eschilosa. Potem następuje jeszcze genialne „scherzo“, jako wyraz wręcz przeciwnego zapatrywania się na rzeczy ludzkie.

Wykonanie przeszło wszelkie oczekiwanie. Było ono tak dobre, iż prawie nic a nic najwybredniejszy krytyk nie zarzuciłby. Winszujemy dyrygentowi serdecznie, wdzięczni za tyle trudu poświęconego wystudjowaniu tak olbrzymiego dzieła, prawie nieprzystępnego dla naszych stosunków tutejszych. My bowiem ani orkiestrą ani funduszami nie rozporządzamy, jakie innym konserwatorjom przy produkcjach takich w pomoc przychodzą. U nas dzieło tak olbrzymie tak świetnie wykonać, znaczy to dawać dowód wielkiego zapału i niezwykłego zamiłowania, które trudów się nie lękają.

Chór męzki Towarzystwa muzycznego powtórzył między temi dwoma utworami wystudjowany już dawniej „Landkjending“ szwedzkiego kompozytora Griega. Powtarzania skutkiem było jeszcze daleko lepsze niż dawniej wykonanie, tak ze strony orkiestry jak i śpiewaków. Tylko malutkie solo w śpiewie (z powodu tremy śpiewaka?) wypadło fatalnie.

Kończąc tę wzmiankę nie możemy wstrzymać się od wyrażenia myśli, iż dzieło z takim mozołem wystudjowane jak „Eroica“ nie powinno raz tylko być wykonane. Jużci za jednem usłyszeniem nikt go nie pojmie, a każdy chętnie drugi raz usłyszy. Gdzieindziej wiele jest Towarzystw, i arcydzieła muzyczne często słyszeć można. U nas gdzie zaledwie raz na rok lub i na kilka lat symfonię Beethovena na programie znaleźć możemy, koniecznie życzyć wypada, iżby rzecz tak mozolnie do skutku przywiedziona za jednym razem nie poszła marnie, lecz i dalej ku pożytkowi zmysłu artystycznego służyła.

* **Dla biednych.** Z dniem wczorajszym otwarty został przy ulicy Furmańskiej l. 5. w domu pana Szymona Landaua zakład dla biednych bez różnicy wyznania, w którym ubodzy będą mogli o każdej dnia porze dostać za centa szklankę gorącej herbaty z cukrem.

W obecnej porze mrozów, ubogim aż nadto dotkliwie uczuwać się dającej, otwarcie takiego zakładu było bardzo pożądanem, a inicjatorowie i wykonawcy tej myśli zasługują na najwdzięczniejsze uznanie.

* **Dla weteranów z r. 1831** złożył 2 złr. p Józef Łoziński (nie Sowiński, jak mylnie wydrukowano w poprzednim nrze *Gazety*). Zamiast życzeń noworocznych, pp. Bardecki ze Złoczowa 2 złr., Kokurewicz z Toporowa 1 złr., Eminowicz ze Stanisławowa 4 złr., Henne, Dmuchowski, Świszczowski z Gródka po 1 złr., oraz p. Tyczyński z Gródka 2 złr. Razem 12 złr.

* **Mianowania.** Hr. Agenor Gołuchowski został mianowany radcą legacyjnym pierwszej kategorji, a sekretarz legacyjny Józef hr. Wodzicki honorowym radcą legacyjnym.

Józef Carina, rotmistrz pierwszej klasy z domu inwalidów we Lwowie, otrzymał tytuł i charakter majora a d h o n o r e s.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 3.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we wtorek: N o w y R o k; — św. Ihnatia. — We środę: św. Makarego; — św. Julianny.

* **Jutro** we czwartek: św. Genowefy p.; — św. Anastazji.

* **Wiadomości policyjne** z d. 1. stycznia b. r. Pan E. W. zgubił księgę hebrajską, zawierającą pismo św. i takąż książkę do modlenia a pani M. B. bransoletę złotą, szeroką, plecioną jak płotek wart. 100 zł.

Złożono w policji srebrną bransoletę z moskiewskim napisem „Kawkaz“.

Przyaresztowano Herscha Nadls z 3-ma skradzionymi kossulami, Nuchima Kanttora za sprzeniewierzenie kożucha i Łucia Górala przytrzymanego na włamywaniu się do mieszkania p. L. pod l. 14 przy ul. Łaziennej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Do *Kurj. Pozn.* donoszą z Litwy, że ks. Augustyn Lipnicki, kanonik wileński, otrzymał d. 20. bm. ułaskawienie z zatrzymaniem dawnego swego stanowiska. Powraca więc zacny ten kapłan do Wilna, przebywszy na wygnaniu lat około 20, z których 10 strawił w daleko na wschód wysuniętej gubernii ufimskiej, w mieście Birsku — resztę zaś w Mitawie, stolicy Kurlandji, w której to prowincji znajduje się jeszcze blisko 50 wygnanych księży, zesłanych tam z różnych dyecezyj.

Ks. Lipnicki liczy obecnie lat 62. Po ukończeniu studjów teologicznych w Petersburgu, otrzymał w r. 1848 stopień magistra. W r. 1862 mianowany kanonikiem gremialnym wileńskiej kapituły — skazany został niebawem na wygnanie. Ks. Lipnicki jest autorem kilku dziełek treści religijnej.

* *

Petersburg d. 2. stycznia. (Pryw.) Sudejkin, najgroźniejszy wróg nihilistów, zamordowany został w swojej tajnej kwaterze, gdzie odbierał raporta szpiegów. Miał zawsze na sobie podwójną koszulę żelazną, trzy nabite rewolwery, był umalowany i przebrany. Zamordować go mógł tylko jakiś powiernik. Zamordowano go dźwignią żelazną do wyłamywania. Adjutant, jego ciężko skaleczony, padł bez zmysłów. Czterystu szpiegów szuka za podejrzanym o morderstwo Jabłońskim. Papiery Sudejkina zostały zrabowane. W kołach dworskich okropne przerażenie. W Gatczynie straże w pięćnasób wzmocniono.

Petersburg d. 2. stycznia (Pryw.) Carowi się pogorszyło; mówią, że konieczną będzie operacja.

Budapeszt d. 1. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt królewski do bana, uwalniający go od obowiązków komisarza królewskiego dla Pogranicza. (Stało się to w skutek zatwierdzenia wyboru posłów graniczarskich, zaczem byłe Pogranicze weszło w posiadanie wszystkich konstytucyjnych praw Kroacji; p. r.)

Drugim reskryptem królewskim uwolniony został Ludwik Tisza (brat ministra prezydenta i prezydent węgierskiej Izby posłów) od obowiązków królewskiego komisarza dla odbudowania Szegedynu, i otrzymał dziedziczny tytuł hrabiowski z przydomkiem: de Szeged.

Budapeszt d. 1. stycznia. Minister prezydent Tisza odpowiedział na noworoczne gratulacje klubu stronnictwa liberalnego (ministerjalnego czyli większości), złożone przez Banffiego: Przyrzeczony projekt ustawy względem reformy Izby panów jest gotowy, wszelako można tę reformę przeprowadzić z widokiem sukcesu jedynie wtedy, jeżeli dobra komitywa obu Izb od wszelkiego zakłócenia ubezpieczoną zostanie. Co się tyczy antisemityzmu, to jak wiadomo, powoduję się jedynie interesem reputacji Węgier, gdyż niepodobna dopuścić jej napiętnowania. Co się tyczy usiłowań do wywrotu porządku, czyni rząd i większość wszystko, co tylko jest w siłach ludzkich, jakoż nie przestaną służyć temu celowi, choćby rządem i większością być przestały. Ministrowie wytrwają niezmordowanie na swojem stanowisku, dopóki czynić to będą mogli z widokiem sukcesu, i ustąpią z posad swoich dopiero w razie, gdyby przyszli do przekonania, że położenie się zmieniło, i że w inny sposób lepiej mogli by przysłużyć się dobru ogółu. (Przeciągłe oklaski.)

Berlin d. 1. stycznia. Cesarz przyjmując na Nowy rok jeneralicję nie miał żadnej przemowy ogólnej. Także podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego nie wspomniał cesarz o polityce.

Rzym d. 1. stycznia. Przy przyjęciu deputacji król odpowiadając na przemowę Fariniego rzekł, że ideał jego ojca został urzeczywistniony. Zjednoczone, niezawisłe Włochy dążą w przyszłość pod dobremi auspicjami. Keudell wręczył królowi odręczne pismo cesarza Wilhelma.

Paryż d. 1. stycznia. Na życzenie ciała dyplomatycznego, w imieniu którego przemawiał nuncjusz, odpowiedział Grevy: Ciało dyplomatyczne wie od dawna, jakie posiada ono u niego poważanie i sympatję, dlatego też może być naprzód przekonane, jaką radość sprawiają mu złożone życzenia. Prison przybył do Hue. Harmand przybył do Saigon i powraca do Francji.

Rzym d. [illegible] stycznia. Między Włochami i Francją zawarty został układ co do sądownictwa w Tunisie.

Londyn d. 2. stycznia. Królewskim dekretem zniesioną została angielska jurysdykcja konsularna w Tunisie.

Rzym d. 2. stycznia. Na wczorajszem przyjęciu rzekł król do Spaventy: Nowy rok rozpoczyna się pod szczęśliwemi auspicjami. Włochy uważane są teraz jako poważna rękojmia europejskiego pokoju.

Zagrzeb d. 2. stycznia. Odczytany wczoraj w sejmie reskrypt królewski o zwinięciu komisarjatu dla Pogranicza został przez cały sejm przyjętym hucznem „żovio!“ na cześć króla i bana.

Przyjechali d. 2. stycznia 1883.

Hotel EUROPEJSKI: J. Kosecki z Domanza, W. Hausenbüchel z Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: J. E. Białogórski z Ostrowa, L. Stener z Tarnopola.

Hotel LANGA: F. Kriegsau z Mieszkolca, A. Schweinberger z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. Bieliński z Podola mosk., M. Tokarzewski z Buska, K. Sumiński z Wołynia, dr. J. Studiński i R. Adamski z Przemyśla, F. Kirschke z Jaworowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 2. stycznia 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291	—	294	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	50	172	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	292	—	296	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	89	75	90	75
„ „ „ 5 „ okres.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	86	—	87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	45	102	[illegible]
„ „ „ 5 „ „	97	55	98	55
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	90	—	92	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	80	99	80
Kom. zakł. kred. włośc. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½ % „	89	75	90	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	50	20	50
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.62		5.72	
Dukat cesarski	5.64		5.74	
Napoleondor	9.55		9.65	
Półimperjał rosyjski	9.87		9.97	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.16		1.18	
100 marek niemieckich	59.15		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ

Wiedeń, dnia 2. Stycznia 1884. godzina 1. minut 50 po połud.

Alpiny	65.75	Węg. akcje kr.	290 —
Anglo-Austr.	109.75	Unionsbank	1[illegible]8 80
Kolej Kar. Lud.	292. —	Nordbahn	253 50
Kolej Połud.	143.75	Kolej Alföld.	169. —
Kolej państ. Elżb.	320.25	Kolej lw.-czern	169 75
Węg. Nordostb.	150.25	Wied. Communal	97.75
Węg. obl. p. zł.	92 25	Elbotal.	110.60
Węg. cie. losy r.	20. —	Losy tureckie	88.35
Zł. ren. węg. 4%	105 75	Bankverein.	106. —
Ros. rubel. pap.	1.17.¾	Losy węgier.	113. —
Galic. indemn.	99 25	Marki niemiec.	— .—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 2. stycznia godzina 10 min. 36 przed południem

Akcje kredyt.	293. —	Anglo-austrj.	110.[illegible]
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143.[illegible]
Unionsbank	108.75	Napoleondor	9.60
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 31. grudnia godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.40	Akcje kredyt.	494. —
Lombardy	245. —	Galicjskie	123 30
Poż. wschod.	55.30	Austr. bank.	168 45

Wiedeń 31. grudnia.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 15	79 20
„ w srebrze 5 „	79 80	79 95
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. pol. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożycz. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank po 140 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Alfölda po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc.-Józefa po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Szląska (centr.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Południowa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgierska półn. wsch. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgierska wsch. po 200 zł. srebrem	[illegible]	[illegible]
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
Galic. Tow. kred. ziem. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. włość. 6 prc.	[illegible]	[illegible]
Nar. austr. bank 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
Alföldzka po 200 zł. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska zach. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Galic. Karola Lud.	[illegible]	[illegible]
Lwow-Czer.-Jass. I. em. 1865	[illegible]	[illegible]
Lwow-Czer.-Jass. II. em. 1867	[illegible]	[illegible]
Lwow-Czer.-Jass. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 2[illegible]	[illegible]4 75
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 20	100 60
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]	[illegible]
Innsbrucka	[illegible]	[illegible]
Krakowska	[illegible]	[illegible]
Lubliańska	[illegible]	[illegible]
Budziańskie	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowska	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 marek	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. st.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".